

22 grudnia

Cud

Pani Mikołajowa



Moja Droga, Kochana Haniu!

Piszę do Ciebie, a wciąż drżą mi ręce, zaś serce bije tak mocno, jakby chciało wyskoczyć i zatańczyć na śniegu. Dziś w nocy byliśmy świadkami czegoś niemożliwego. Prawdziwego, wielkiego cudu, zrodzonego z nadziei, rozpacz i... najgłośniejszego „mee” w historii naszego świata.

Wczoraj, gdy do Zimowego Przesilenia zostały ostatnie minuty, czas jakby zwolnił. Na głównych placach naszych wiosek – tu, na Północy i tam, na dalekim Południu – zgromadziły się wszystkie elfy. Dzięki specjalnym ekranom, które Majsterkowicz połączył z Mirai, widzieliśmy się nawzajem. Patrzyliśmy na naszych południowych kuzynów, na ich poważne, skupione twarze i czuliśmy, że w tej jednej chwili jesteśmy jedną wielką rodziną.

Dokładnie o północy Perełka uniosła dłoń. Jej głos, czysty jak dźwięk lodowego dzwonka, rozpoczął prastarą pieśń. Po chwili dołączyły do niej elfy z Południa, a zaraz potem my. Haniu, co to była za moc! Dwa bieguny, dwa różne światy, połączone jedną melodią, która niosła w sobie tęsknotę stuleci. Nasze złociste Świetliki i ich srebrzystoniebieskie Iskierki zawirowały w powietrzu, tworząc nad nami świetlistą kopułę.

Na ekranie widzieliśmy Mikołaja. Stał przy Kryształe Zimna, który ledwie się tlił. Z jego spodu kapwały krople wody – jak łzy umierającej Magii. Mirai, w swojej mobilnej wersji, stała obok, a Magiczny Stabilizator, z soczewką wzorowaną na Twoim rysunku, zaczął cicho buczeć, skupiając w sobie światło gwiazd.

## 22 grudnia

I wtedy, Haniu, wszystko zaczęło działać! Urządzenie zadrżało i wystrzeliło potężny strumień świetlistego pyłu prosto w serce pękniętego Kryształu. Widzieliśmy, jak drobinki zaczynają wypełniać szczeliny. Ale... to było za mało. Proces był zbyt wolny. Gdy Kryształ zasklepiat się w jednym miejscu, natychmiast pękał z trzaskiem w innym. Nasza pieśń była potężna, technologia niezawodna, a jednak magia gościła na naszych oczach.

Gdy ostatnia nuta pieśni ucichła, światło w Kryształach niemal zniknęło. Mikołaj opuścił ramiona i, patrząc w naszą stronę przez ekran, wyszeptał ze ściśniętym gardłem: „To koniec. Nie udało się...”

W tym momencie serca pękły nam wszystkim. Nawet zawsze opanowana Peretka osunęła się na kolana, zakrywając twarz dłońmi. Elfy na obu biegach chwyciły się za ręce, a w wiosce zapanowała cisza tak głęboka i ciężka, że zdawało się, iż zmiażdży nas samą swoją wagą.

I właśnie wtedy, w tej otchłani rozpacz, nasza Rozalia zrobiła coś absolutnie niezwykłego.

Wspięła się na podium, z którego jeszcze przed chwilą DJ-Elfka dyrygowała naszym chórem. Spojrzała na ekran i widoczny na nim gasnący Kryształ, wzięła głęboki wdech i wydała z siebie najpotężniejsze, najbardziej uparte „MEEEEEEEEEE!”, jakie kiedykolwiek słyszałam. To nie był dźwięk rozpacz. To był okrzyk życia, które nie godzi się na porażkę.

Ten przesywający dźwięk wyrwał z odrętwienia Trzęsipupka. Zawsze powtarzał, że najbardziej boi się ciszy po katastrofie. I właśnie ją usłyszał. Jego strach znalazł w końcu ujście w jednym głośnym, pełnym paniki okrzyku: „Aaaaaa! Już po nas!”

I wtedy, Haniu, stał się cud.

## 22 grudnia

Stabilizator nagle zawibrował z nową siłą. Jak wyjaśniła nam później Mirai, nasza harmonijna pieśń była doskonała, ale prastara magia potrzebowała czegoś więcej – nie tylko idealnej harmonii, ale też odrobiny życiowego szaleństwa. Dźwięk upartego życia Rozalii i szczerego strachu Trzęsipupka był tą iskrą, której brakowało. Te wibracje sprawiły, że pył zaczął rezonować z niewyobrażalną mocą.

W jednej chwili Kryształ rozjarzył się oślepiającym turkusowym światłem. Pęknięcia zasklepiły się w mgnieniu oka, a woda, która z niego wyciekła, wróciła do jego wnętrza, wirując i zamarzając na nowo. Zimna Magia została uratowana!

Haniu, nie da się opisać radości, która wybuchła. Wszyscy krzyczeli, ściskali się i płakali ze szczęścia. Widziałam, jak Dowcipniś pierwszy raz w życiu stał bez słowa, tylko patrzył z otwartymi ustami. Nawet dostojna Perełka otarła łzy i zaśmiała się głośno i beztrosko jak mała elfka.

Misja zakończona, a Mikołaj wraca do nas jutro rano! Tak bardzo się za nim stęskniłam. Już nie mogę się doczekać, aż usiądziemy razem przy kominku, a ja podam mu kubek jego ulubionego kakao.

Teraz wracam do kuchni. Spiżarnia czeka na wigilijne potrawy, a ja czuję, że w tym roku będą smakowały wyjątkowo.

Z najcieplejszym, niemal już wigilijnym uściskiem  
*Twoja Pani Mikołajowa*

P.S. Rozalia śpi teraz na honorowym miejscu przy kominku, chrapiąc tak głośno, że aż szyby drżą. Ale dzisiaj nikt nie ma jej tego za złe!